WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Września **№ 76.** Rok 1857.

## Jarmark Śto-Jański na wełnę.

Śto-Jański targ na wełnę w Warszawie, rozpoczął się jak lat zeszłych w dniu 3 (15) Czerwca i trwał dni cztery, dowóz jednakże wełny rozpoczął się już z dniem 31 Maja (12 Czerwca) a skończył 8 (20) Czerwca, to jest drugiego dopiero dnia po oznaczonym czasie do zamknięcia jarmarku.

Powodem takowego przedłużenia się dostawy, były ciągłe deszcze, dla których producenci, szczególnie z miejsc odleglejszych, oczekując pogody w domu lub w drodze, nie mogli wcześniéj pospieszyć.

| | | |
|---|---|---|
| Przez cały czas targu dowieziono i przeważono wełny pudów | 15,291 fun. | 10. |
| że zaś w roku 1856 dowóz takowéj wynosił pudów | 20,998 » | 19. |
| w roku zatém bieżącym przywieziono wełny mniéj o pudów | 5,707 » | 9. |

Przyczynę takowego zmniejszenia się dowozu przypisują głównie niepomyślnym wiadomościom czerpanym z pism zagranicznych, o spodziewanych w roku bieżącym niższych cenach, jak w roku zeszłym, które właśnie skłoniły producentów do wcześniejszego sprzedania na miejscu znacznéj części wełny, zgłaszającym się o nią kupcom i spekulantom.

Przywiezioną na targ jak wyżéj wełnę, dostawiło 250 producentów, a mianowicie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Z guberni Warszawskiéj | pudów | 5,250 fun. | — |
| » Lubelskiéj | » | 4,594 » | — |
| » Płockiéj | » | 3,594 » | — |
| » Radomskiéj | » | 1,750 » | — |
| » Augustowskiéj | » | 61 » | 10 |
| Razem | pudów | 15,291 fun. | 10. |

Ogólną produkcyę wełny w całym kraju z przychówkiem jagniąt, który wynosi około sztuk 500,000, można przyjąć w roku bieżącym na pudów 150,000, czyli blisko o 1/5 część więcéj jak w roku zeszłym.

Ztąd się pokazuje, że przywóz wełny na jarmark tego-roczny, stanowił zaledwie 1/10 część ogólnéj produkcyi, z resztujących zaś 9/10 części, wiele sprzedano w miejscu, lub też pozostało jeszcze w ręku obywateli.

W przywiezionéj na targ wełnie było:

| | | | |
|---|---|---|---|
| wysoko cienkiéj | pudów | 1,200 fun. | — |
| cienkiéj | » | 2,600 » | — |
| średniéj | » | 7,000 » | — |
| ordynaryjnéj | » | 4,491 » | 10. |

Stosunkowo więc do przywozu, znajdowało się:

| | |
|---|---|
| wysoko-cienkiéj | jak 1 do 12½ |
| cienkiéj | » 1 » 6 |
| średniéj | » 1 » 2 |
| ordynaryjnéj | » 1 » 3½ |

W roku bieżącym zaraza na owce wcale miejsca nie miała i dowozów wełny z owiec padłych nie było.

Z przybyłych na targ kupców i fabrykantów, zakupili przywiezionéj na takowy wełny, jako to:

*Zagraniczni:*

| | |
|---|---|
| Hirsch Freünd z Wrocławia | pudów 3,000. |
| Ignacy Baum z Wiednia | » 400. |
| Hentschlowie z Kempna | » 1,000. |
| Katzenellenbogen z Krotoszyna | » 900. |

*Rossyjscy:*

| | |
|---|---|
| Moes z Choroszczy | pudów 500. |
| Skirmund z Słonima | » 700. |
| Unerdt z Białegostoku | » 400. |
| Bloch » | » 1,200. |
| Zachert z Supraśla | » 800. |

*Krajowi:*

| | |
|---|---|
| Fiedler z Opatówka | pudów 2,000. |
| Schultz z Kalisza | » 1,000. |
| Steinman z Tomaszowa | » 800. |

*Mniejsi fabrykanci:*

| | |
|---|---|
| Z Tomaszowa | pudów 600. |
| Z Łodzi | » 500. |
| Z Ozorkowa | » 900. |
| Ze Zgierza | » 791. |

Dostawiona zatém wełna na tego-roczny jarmark, nie tylko że w zupełności została rozprzedana, ale nadto wielu kupców i fabrykantów, tak zagranicznych jak i krajowych, odjechało bez kupna.

Z Rossyi w tym roku wełny nie dostawiono.

Mycie i urządzenie wełny w ogóle było nie złe, mniéj jednak dobre, jak w roku zeszłym, a to głównie dla tego, że w końcu Maja były ciągłe zimna, które nie pozwalały przystępować do mycia i że późniéj nieustanny kurz z powstałych upałów, osiadając na owcach, brudził wełnę.

W szczególności odznaczała się wełna, tak co do mycia jako i urządzenia.

*Z guberni Warszawskiéj:*

Siemińskiego z Gzichowa.
Rembielińskiego z Krośniewic.
Hr. Krasińskiego z Zegrza.
Platera z Pass.
Siemińskiego z Zytna.
Morsztyna z Czarczyc.
Okęckiego z Babska.

*Z guberni Lubelskiéj:*

Brzezińskiego z Trzeszkowic.
Hr. Alexandrowicza z Konstantynowa.
Szlubowskiego Stanisława z Radzynia.
Hempla z Tuchowic.
Stadnickiego z Osmólic.
Szlubowskiego Józefa z Branicy.

*Z guberni Radomskiéj:*

Z Owczarni Rządowéj Krajno.

*Z guberni Płockiéj:*

Łempickiego Karola z Kuryc.

*Co do cienkości:*

| | | |
|---|---|---|
| Z owczarni Rządowéj w guberni | | Radomskiéj. |
| Siemińskiego z Żytna | » | Warszawskiéj. |
| » z Gzichowa | » | » |
| Okęckiego z Babska | » | » |
| Halperta z Serok | » | » |

Hr. Alexandrowicza z Konstantynowa w guberni Lubelskiéj.
Szlubowskiego Stanisława z Radzynia » »
Hempla z Tuchowic w guberni Lubelskiéj.
Stadnickiego z Osmólic w guberni Lubelskiéj.
Szlubowskiego Józefa z Branicy, w guberni Lubelskiéj.
Glinki z Szczawina, w Guberni Płockiéj.

*Co do Strzyży.*

Strzyża w tym roku pod względem produkcyi wełny, była w ogóle mniejsza jak w roku zeszłym o 8% i tam tylko osiągnięto korzystniejsze rezultaty, gdzie była większa obfitość paszy, wydajność bowiem wełny wiele zależy od dobrego lub złego bytu owiec.

*Co do cen.*

Ceny w roku bieżącym były wyższe od cen zeszłorocznych w przecięciu o 4 do 7 talarów na centnarze, czyli na pudzie od rs. 1 kop. 9, do rs. 1 kop. 90, wszakże niektóre tylko partye tak sprzedawano, szczególnie z gatunku średniego.

Nawet w stosunku do cen na jarmarkach Wrocławskim i Berlińskim, wyżéj płacono na centnarze od 2 do 3 talarów.

*Za wysoko-cienką* płacono za centnar 132-funtowy, od tal. 108 do talarów 120, czyli za pud od rs. 29 kop. 45½, do rs. 32 kop. 72¾.

W roku zeszłym za takąż samą wełnę płacono za pud od rs. 30 do rs. 32 kop. 17.

*Za cienką* płacono za centnar od talarów 92 do 108 czyli za pud od rs. 25 kop. 91, do rs. 29 kop. 45½.

W roku zeszłym za takiż gatunek płacono za pud od rs. 25 kop. 90 do rs. 30.

*Za średnią* za centnar od tal 84 do 96 czyli za pud od rs. 22 kop. 91 do rs. 26 kop. 18½.

W roku zeszłym za pud od rs. 21 kop. 80 do rs. 23 kop. 18.

*Za ordynaryjną* za centnar od tal. 70 do 80, czyli za pud od rs. 19 kop. 9 do rs. 21 kop. 81.

W roku zeszłym płacono za pud od rs. 19 kop. 10 do rs. 21 kop. 28.

Za wełnę zakontraktowaną u obywateli przed jarmarkiem Śto-Jańskim, także płacono drożéj jak w roku zeszłym, lecz tylko za ordynaryjną, inne zaś gatunki nie miały tego powodzenia.

Najwięcéj sprzedawano wełny w domu zakontraktowanéj z guberni Lubelskiéj.

Jak lat poprzednich tak i w tym roku, sprowadzono także na targ tryki krajowe i zagraniczne.

Zagraniczne były:
Z Saksonii Eckśteina.
Z Szląska Lichnowskiego.
» Henkla.
» Stejna.
Z Pomeranii Bilau.
Z Rambouillet Walmera.
Z Prus Tabera.

*Krajowe:*
Halperta z Serok.
Skórzewskiego z Chełma.
Platera z Pass.
Leszczyńskiego z Belna.
i Trembickiego.

Sprzedaży jednak tryków prawie żadnéj nie było, a to z powodu upadku owiec w latach 1854 i 1855 i zmniejszania się tém samém liczby macior.

W tym roku było sprowadzonych trzy razy więcéj tryków, jak roku zeszłego, wszystkie jednak prawie zwrócone zostały do domu, za sprzedane zaś płacono od rs. 20 do 120 za sztukę.

Najwięcéj odznaczały się:

*Z zagranicznych:*
Saskie Eckśteina, a
Szląskie Lichnowskiego,

*z krajowych zaś:*
Z Chełma Skórzewskiego.
Z Pass Platera i
z Serok Halperta.

---

# Gawęda o tém i owém.

(Dalszy ciąg.)

III. Dwa lata temu wiele ludzi w czasie pogodnych i gorących dni zapadło tu na kurzą ślepotę (Hemeralopia); człowiek taki po zachodzie słońca do roboty jest nie zdatnym, co przy gospodarstwie wiejskiém, kiedy oprzęt koło koni, bydła właśnie w téj porze, t. j. po zachodzie słońca przypada, jest wielką niedogodnością. Środki lekarskie, jakich przeciw téj niemocy używałem, nie zadawalniały mnie; udałem się po radę do Doktora Szokalskiego; chętnie raczył mnie objaśnić jak nauka tłomaczy tę chorobę, zalecając noszenie czapek z dużemi daszkami lub kapeluszy z szerokiém rondem, kilkakrotne przemywanie na dzień oczów wodą słoną (na kwartę wody biorę łyżeczkę kawianą soli) i przykładanie na noc plasterków surowéj wątroby na zamknięte oczy; powtarzać to aż do skutku. Leczenie to tak łatwe i tanie, prawie zawsze przynosi szybką pomoc.

IV. Na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, dnia 2 Lutego r. b. Prezes tegoż Towarzystwa, w zagajeniu posiedzenia wyrzekł: »Jedną z najczęściéj napotykanych chorób w kraju naszym, którą prawdziwą klęską ludu, a załogą szpitali nazwać można, stanowią wrzody goleni. Dokładniejsze badanie i rozpoznawanie téj niemocy, wykrycie najskuteczniejszych sposobów jéj leczenia, byłoby wielką zasługą dla ludzkości, nieocenioném dobrodziejstwem dla cierpiących.

»Z tego powodu, jeszcze przed dwoma laty Towarzystwo nasze pragnęło drogą konkursu, otrzymać rozwiązanie tego zadania. Termin nadesłania rozpraw minął, żadnéj nie otrzymaliśmy, a więc toż samo zadanie pozostaje na rok następny.«

Ze sprawozdania o ruchu chorych w Szpitalu Dzieciątka Jezus za rok 1856, pokazuje się, iż na wrzody leczonych było 1,073 osób.

Między ludnością wiejską można rachować, że każdy dziesiąty ma wrzody, bądź na goleni, bądź na innych cześciach ciała; ostatnie rzadko się trafiają.

Przyczyny wrzodów na goleni są albo wewnętrzne, t. j. zakażenie (discrasia) krwi kołtunowe, skrofuliczne, artrytyczne, syfilityczne, szkorbutyczne, rakowate, wreszcie choroby wysypkowe długotrwałe i właściwe zakażenie krwi u pijaków. Albo zewnętrzne, jako to: zaniedbane oparzenie, odzięblenie, stłuczenie, skaleczenie, ukąszenie, złe opatrywanie wszelkich ran ropiejących lub ropni.

Leczenie tych wrzodów było dla mnie zawsze utrapieniem; używałem tu z jakiémkolwiek powodzeniem saletran srebra w roztworze, to znów wody z chlorkiem wapna (calcaria chlorata), biorąc pół uncyi czyli łut chlorku wapna na kwartę wody; woda ta choć rzadko wrzód zagoi, ma tę zaletę, iż go czysto utrzymuje, niszcząc przykrą woń, a nawet zapobiega pogorszeniu się.

To com dotąd powiedział o wrzodach, dąży do tego, aby wskazać ważność tego przedmiotu, a zarazem zwrócić uwagę na dzielny środek lekarski, jakim jest saletran ołowiu (plumbum nitricum). Zasługa w tém należy się Doktorowi Handelsman, który w Tygodniku Lekarskim Nr. 43 z roku 1856, umieścił artykuł, który tu dosłownie wypisuję: »W roku 1850—1854, Proffessor Pirogow zaczął używać preperatu tego, na wrzodach nieczystych, atonicznych, jak również w abscesach (ropniach) zimnych, już otwartych, już to z głębokiemi zatokami. Zazwyczaj przy użyciu tego środka, na powierzchni wrzodu formuje się strup, koloru brudno-szarego, brunatnego; zbierająca się zaś dość obficie materya wypuszcza się miejscowśm podniesieniem strupa. Przy ciągłem użyciu tego środka, wydzieliny wrzodu coraz bardziéj przybierają charakter dobry, brud i zły zapach giną, granulacya staje się coraz bardziéj prawidłową i jednocześnie z poprawą ogólnego stanu chorego, wrzody atoniczne goją się zupełnie. Ja również miałem już kilkanaście razy sposobność przekonać się o wybornem działaniu tego środka w pomienionych wrzodach. Dla tego brałem jedną część saletranu ołowiu na siedm części zimnéj wody, albowiem preparat ten w pomienionym stosunku najzupełnicj rozpuszcza się w wodzie. Formowanie się chemicznego związku w postaci twardego strupa na nieczystych wrzodach, najpewniéj powstaje w skutek połączenia się niedokwasu ołowiu z częściami białkowatemi ropy nieczystéj; zniszczeuie zaś przykrego zapachu, zależy od rozkładu

formujących się w nieczystéj ropie siarko-wodorodu i siarczyku amonii, za pomocą saletranu ołowiu; powstający zaś ztąd siarczyk ołowiu nadaje strupowi kolor brudno-szary.«

Zaraz sprowadziłem saletran ołowiu do tutejszéj apteczki, którego funt kosztuje u p. Spiess kop. 75; na kwartę wody biorę takowego 4 uncye czyli prawie 10 łutów. W braku szarpi zalecam przykładać watę maczaną w powyższym płynie, dwa do trzech razy dziennie; jeżeli wata przyschnie do rany, nie trzeba jéj odrywać tylko wprzód wodą odmoczyć; można także przykładać na gałgankach w kilkoro złożonych. Lekarstwo to należy dawać w butelce nie w garnczku, gdyż przez następne użycie tegoż na pokarmy, mogłoby nastąpić otrucie.

Saletran ołowiu jest to ciało białe, w regularnych ośmio-ścianach; te są czasem przezroczyste, a czasem nie przezroczyste, białawe. Składa się z 67, 32 niedokwasu ołowiu i 32, 68 kwasu saletrowego. Podług Fabiana, rozpuszcza się w 8 częściach zimnéj wody. Aby kto nie używał saletranu ołowiu na ropnie czyli narywy, oprócz w przypadku wyżéj wskazanym, zamiast na wrzody czyli jątrzniki, odróżnić trzeba jedne od drugich. Ropień czyli narym (abscessus) j. t. zebranie się ropy w jakiéjkolwiek części ciała, powstałe w skutek poprzedniego zapalenia, środek jego stanowi wierzchołek, a naciskając palcami czujem pod niemi przelewanie się ropy. Wrzodem czyli jątrznikiem (ulcus) nazywa się każde rozdzielenie na powierzchni ciała zwolna powstające, z którego sączy się materya rozmaitéj natury. Gdzie wrzód powstał w skutku przyczyn zewnętrznych; a takich spotkać mozna najwięcéj, zagojenie przy użyciu powyższego środka, w miarę wielkości takowego, następuje wkrótce; zawsze jednak potrzebuje od parę do kilku tygodni czasu. Inaczéj rzecz się ma gdy wrzód pochodzi z przyczyn wewnętrznych wyżéj wymienionych; tu wrzody, jakiem uważał na tutejszych chorych, trochę się oczyściły, bóle jeżeli były złagodniały, wypływ materyi mniejszy; lecz stanąwszy na pewnym punkcie polepszenia, daléj się już nie poprawiały. W takim razie odrzucałem saletran ołowiu, przechodziłem do wody z chlorkiem wapna, albo zasypywałem wrzód proszkiem z kory dębowéj i wierzbowéj, biorąc do tego młodą zieloną korę, albo zalecałem okładać go tartą marchwią, szczególniéj przy obecności bólów; można także zasypywać proszkiem z węgla lipowego.

Że saletran ołowiu albo wcale, albo może po długiém użyciu zagoiłby wrzody z przyczyn wewnętrznych pochodzące, j. t. jego zaletą, gdyż zagojenie takowych byłoby bardzo niebezpieczne dla chorego. Tu leczenie musi być wewnętrzne, a po oswobodzeniu za pomocą takowego całego organizmu od materyi chorobliwéj, wrzody same się zagoją. Takie radykalne leczenie włościan tylko w szpitalu może się udać; dla nas profanów pozostaje leczenie wrzodów z przyczyn zewnętrznych, a takich chorych na tysiące liczyć można. Zróbmy co możemy, a dzielnie przyjdziemy w pomoc kapłanom sztuki lekarskiéj i zarządom szpitali.

V. Acarus Scabiei czyli kleszczyk świerzby, albo pająaczek świerzby, jest przyczyną téj choroby, która raz opanowawszy rodzinę biedaka, długie lata dręczy go, wyniszcza, a niekiedy nawet o śmierć przyprawia. Robak ten, dostawszy się na skórę, nurtuje pod naskórkiem, sprawiając szczególniéj w nocy nieznośne świerzbienie i wznoszenie się naskórka w pęcherzyki. Fleury w swéj hygienie mówi: »Acarus świerzby człowieczéj jest owadem *nocnym*. Nie mogąc znaleść dość pewnego schronienia w fałdach skóry, ani w pokrywających ją włosach, kopie on sobie małą kryjówkę pod naskórkiem, i w téj jamce cały dzień siedzi, w nocy dla pożywienia się, rzuca swą kryjówkę, biega po całém ciele, kąsa w wielu miejscach, a każde ukąszenie sprowadza mały pęcherzyk. O świcie, owad chowa się do swego łożyska. Łatwo ztąd zrozumieć, dla czego zarażenie udziela się szczególniéj, bo 19 razy na 20 przez współmieszkanie nocne. Zarażenie dzieje się często przez zetknięcie rąk. Tym sposobem słudzy udzielają świerzbę dzieciom prowadząc je na przechadzkę; można jéj dostać na pewnych balikach, na których rękawiczki nieznanym są zbytkiem, i t. d. Świerzba powstaje zawsze przez zarażenie się.« Jest to drobny wyrzut pęcherzykowy po skórze. Pęcherzyki odosobnione jeden od drugiego, spiczaste, napełnione jasnym płynem, mają ulubione siedlisko między palcami rąk i nóg, mocno swędzą i pobudzają do ustawnego drapania się, w skutku czego powstają drobne, brunatno-czerwone strupki. Na wyleczenie z téj uporczywéj i przykréj choroby, medycyna posiada dziś dzielny i tani środek: jest to metoda holenderska Dra Flemings'a, opisana w nrze 24 Tygodnika Lekarskiego z r. 1855 przez Dra Handelsman. Lekarstwem tém jest siarczyk wapienia (polysulphuretum calcii). Preparat ten tak się robi: bierze się uncya kwiatu siarczanego, uncya zwyczajnego nielasowanego wapna na 2 funty wody; gotuje się to wszystko razem w przykrytém naczyniu dopóty, dopóki nie pozostanie funt jeden; płyn tym sposobem otrzymany jest tak zwane polysulphuretum calcii, koloru ciemno-brunatnego, mocnego zapachu, po części czystéj siarki, po części kwasu siarkowego. Ktoby nie miał kwiatu siarczanego i ciężarków aptecznych, może powyższy preperat tak zrobić: do pół garnca wody wziąść sześć łutów siarki, jak mąkę tak drobno sproszkowanéj w moździerzu, tyleż miałkiego wapna i gotować to pod przykryciem, aż zostanie połowa czyli kwarta. Gotowanie musi się odbyć w garnku glinianym a nie metalowym. Preperatu tym sposobem zrobionego próbowałem, pokazał się równie skutecznym. Kwarta tegoż zwykle wystarczała do uleczenia jednego chorego. Sposób użycia: najczęściéj obmycie całego ciała raz na dzień, przez trzy dni następujące po sobie, bywa dostatecznem; części wstydliwych i twarzy niesmarować, aby uniknąć bólu. Bielizna, pościel i odzież, powinny być w ukropie wyparzone dla zabicia robaków; bez tego znów się chory zarazi od powyższych przedmiotów, Czwartego dnia całe ciało trzeba obmyć wodą z mydłem.

VI. W tutejszém gospodarstwie rolniczo-przemysłowém, gdzie para ma znaczne zastosowanie, od lat kilku miałem sposobność częstego leczenia oparzelizny w różnych jéj stopniach, lecz żaden z środków podawanych w dziełach lekarskich, jakie mam pod ręką, nie okazał się tak skutecznym i wygodnym w zastosowaniu, jak podany przez Doktora Neugebauera, w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego za rok 1855, Tom 9, poszyt II. Autor, wychodząc z téj zasady, że wszystkie środki miejscowe, które bywają z dobrym skutkiem przeciw oparzeliznom używane, przez to tylko są skuteczne, że formują na części oparzonéj pokrycie, przystępu powietrza zabraniające, przez co usuniętą jest możność ukwasorodnienia się krwi, zbierającéj się obficie w części obrażonéj, a powtóre, przez ściągnięcie i ściśnienie powierzchni, a tém samém i całéj wewnętrznéj istoty tejże części i bezpośrednie zatém zapobieżenie zbytecznemu zebraniu się krwi w jéj naczyniach włoskowych, zastosował do leczenia oparzelizn wszelkich stopni, gęsty roztwór wodny gummy arabskiéj. Ostatni wypadek jeszcze bardziéj przekonał mnie o skuteczności tego środka: żona tutejszego gospodarza, po pierwszéj słabości leżała kilka tygodni; podniósłszy się, zaczęła skrzętnie chodzić koło zaniedbanego gospodarstwa, lecz niosąc duży sagan z ukropem, upadła, woda i sagan poparzyły jéj część goleni i całe stopy. W parę dni dopiero zażądano méj pomocy: chora dzień i noc płakała z przyczyny dotkliwego bólu; nogi były mocno obrzmiałe, czerwone, miejsca potłuczone i poparzone, będąc pozbawione naskórka, przeszły w ślimaczenie, sącząc materyę przykréj woni; chora całkiem prawie pokarm straciła, chodzić nie mogła. Dla braku dostatecznéj ilości gummy arabskiéj, dałem choréj do smarowania oléj lniany z wodą chlorku wapna: ból przez parę dni nieustawał, zapalenie trwało w swéj mocy; środek ten odrzuciłem, dając w jego miejsce oliwę z żółtkami i wodą gulardową, lecz i pod tym środkiem ulga była bardzo mała. Wróciłem do gummy: gęstym jéj roztworem (gumma w ukropie prędko się rozpuszcza), z dodatkiem tynktury opiowéj pojedynczéj; nogi poprzednio oczyszczone w ciepłym rumianku, za pomocą pióra grubo pociągnąłem, posypując na to proszkiem téjże gummy; z razu ból się powiększył, lecz w kilkanaście minut całkiem ustał. Odtąd chora jeść i spać mogła, pokarm przybierał. Nazajutrz z miejsc gdzie się materya pod powłoką gummy zebrała, takową wypuściłem przez zrobienie maleńkich otworów. W dnie następne miejsca gdzie powłoka pękała zasmarowywałam gummą, starając się, żeby materya miała wolny odpływ. W tydzień chora chodziła całkiem zdrową, miejsca gdzie gumma stopniowo odpadała, pokryte były nowym naskórkiem, pozostał tylko na podbiciu strup nie bolesny, gdzie noga była saganem stłuczona.—Przy oparzeliznach nie bolesnych czyli dawniejszych, dodatek tynktury opii jest niepotrzebny; w braku takowéj można gummę roztworzyć odwarem z paru makówek lub liści szaleju. Jeżeli na oparzeliźnie są miejsca wzdęte czyli pęcherze, trzeba z takowych płyn wypuścić, przez zrobienie małych otworków przy podstawie pęcherzy, nie zdzierając naskórka. Przy większych oparzeniach chory zwykle gorączkuje; wtedy można dawać dorosłemu co godzina po łyżce następującego lekarstwa: weź saletry pół łuta, soli

glauberskiéj dwa łuty, rozpuść w 20tu łyżkach stołowych nalewki z siemienia lnianego (na kwartę zimnéj wody dwie łyżek siemienia lnianego, wymoczyć parę godzin, odcedzić). Gdy skutek dołem nastąpi, dosyć będzie dawać co dwie godziny po łyżce. Bardzo tanio, bo $22\frac{1}{2}$ kopiejki funt gummy arabskiéj, dostanie w składzie towarów kolonialnych p. Bauerfeind, ulica Ptasia nr. 498; ulica ta styka się z Żelazną Bramą, wejście od rybiego targu.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

# Odpowiedź

*na zapytanie w Nrze 69 Korrespondenta Rolniczego.*

Chwała Bogu, że moje materyały do sztucznych nawozów i moje pudretty zainteressowały szanownych rolników, a gdyby widzieli teraźniejsze moje posiewy rzepaku na pudretach, na roli gdzie ośm lat gnoju nie było, jeszczeby się tym więcéj zainteressowali. Dzielę się chętnie z memi braćmi kolegami pomyślnością, bo jużci to jest pomyślność, kiedy można z ziemi nietylko podwoić, ale nawet potroić dochód; dla tego najchętniéj przyjmuję wszystkie wezwania.

Idziemy i postępujemy daléj a daléj. Tego roku będę siał pszenicę Szkalbmierkę wąsatą, gdzie rzepak na pudretach siany w roli po ósmym gnoju sprzątnąłem. Nie jestem jeszcze w mojéj kolei gospodarstwa i dopiero na przyszły rok wejdę w nią, jak koniczysko dwóch letnie przyjdzie w ugór i na tém zasieję rzepak na pudretach, to wtenczas będę mógł pewniéj liczyć, że pszenica po tak sianym rzepaku obrodzi dobrze. A teraz to tylko doświadczenie; ale cóż robić! trzeba doświadczać, choćby nawet i ryzykować, bo inaczéj niebyśmy nie wiedzieli.

W. Wincenty Matuszewski z Główna, żąda odemnie objaśnienia w odezwie swéj w Korrespondencie nr. 69: najchętniéj je udzielam.

Kości żadne nie mielą się we młynie, bo nasze kamienie młyńskie są za miękkie, potrzebaby na to kamieni francuzkich. Próbowałem ja mielenia kości, ale to się na nic nie zdało, a urządzeniem moich stępów trafiłem na podobne tłuczenie kości, z wyjątkiem, że parową maszyną jak w Krakowie na Podgórzu w fabryce Szteinkellera idzie to sporzéj. Kości trzy razy idą pod stępy nim się zupełnie potłuką. Gatunki kości tłuczonych, to jest mączki, kości ziarnowych, kości pestkowych, są jednego materyału; a nazywam je dla tego ziarnowemi, że są wielkości ziarna zboża; pestkowemi, że są wielkości pestki od śliwki; robię to następnie:

Przez tydzień cały, po dwie fury dziennie wożą kości surowe całe, w półkoszkach do młyna, a przywożą je na wieczór już w workach. Po cało-tygodniowém tłuczeniu następuje przesiewanie; najgęstszym przetakiem żelaznym odbieram mączkę, rzadszym zaś kości ziarnowe, to razem mięsza się na jedną kupę i jest do pudretów fermentowanych z odchodami owczemi. Następuje po tém drugi raz tychże samych kości tłuczenie, które wożą w workach do młyna i tak przywożą, a po cało-tygodniowém tłuczeniu przesiewa się gęstym przetakiem mączkę, a rzadszym kości ziarnowe. Na trzecie tłuczenie pozostają kości najtwardsze; te się wożą w workach do młyna, a po dobrém utłuczeniu przywożą je do domu i te resztki przesiewam i odbieram mączkę, kości ziarnowe, a nakoniec najrzadszym przetakiem odbieram kości pestkowe, tak, że mało pozostaje grubych do tłuczenia.

Tego roku dla małéj wody nie wytłukłem całego mojego zamierzonego kontyngensu, bo miałem tylko 70 centnarów czyli korcy 28, a zaś pestkowych centnarów 5 czyli korcy 2. Z całéj wytłuczonéj massy kości i rozgatunkowania, pozostaje tylko ćwierci 2 potrzebujących potłuczenia. Kości pestkowe rozczyniam kwasem siarczanym, po dniach czterech domieszuję do tego korcy 10 ziemi, mięszam dobrze, wyrzucam na kupę gdzie te razem fermentują. Kości takich nie używam do pudretów, tylko osobno zmięszane z ziemią daję pod pszenicę.

Co do ilości używanego nawozu, nikt jeszcze nie zgrzeszył dając go ziemi wyjałowionéj za nadto; ja na zagon 20 prętów długi, 4-skibowy daję 8 do 10 garncy, więc na 6-skibowy téj saméj długości, wypadnie około 15tu garncy. W moich pudretach sztukuję jak mogę, w miarę obfitości materyałów; ponieważ tego roku dla braku wody nie wytłukłem całego mego kontyngensu kości, a więc do 10ciu korcy odchodów owczych rozproszkowanych, dodawałem tylko 3 ćwierci mączki wraz z kościami ziarnowemi, ale za to gęściéj posiewałem, bo do 20tu garncy na 6cio-skibowy zagon 20 prętów długi i chwała Bogu rzepaki bardzo piękne.

Dawne przysłowie: »Tak majster kraje, jak mu materyi staje«, dla gospodarza stosowne bardzo, i w każdym razie, czy to w użyznianiu gruntów, czyli w żywieniu inwentarza, czego mało to czém innėm zastąpić trzeba; jak mi nie dostaje obornego gnoju, to szukam szlamów, tłoków, aby ile można wyrównać zamierzonym posiewom. Odchody owcze rozproszkowane, ten extrakt użyźniający, których każden gospodarz może mieć obficie, służą mi z wielkim użytkiem w robieniu pudretów do zastąpienia niedostających materyałów.

Bedlno, dnia 13 września 1857 roku.

*Jacek Wolski.*

---

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## ZBOŻE

*Gdańsk, 19 Września.* Od ostatniego sprawozdania mieliśmy ciągłe często ulewne deszcze, z gwałtownemi zachodniemi wiatrami. Powietrze się oziębiło a czas jesienny zawitał.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: żyta łasztów 103, rzepaku 109, bali dębowych 769, belek dębowych 1,653, sosnowych 5,989.

Woda w Toruniu z 1 cala opadła do 1" poniżéj zera.

Z polepszeniem się pogody, ożywienie na targach angielskich znikło, a ceny zaczęły słabnąć dla braku chęci do kupna. Tym sposobem podwyższenie zeszłotygodniowe przynajmniéj w części rozwiało się, a notowania jak przed 8 dniami możemy przyjąć. Brak kapitałów i ciśnięcie targu pieniężnego silnie hamuje popęd do wszelkiéj spekulacyi.

We Francyi handel zbożowy w zupełnéj stagnacyi. Ceny bez odmiany. Brak zupełny paszy, skutkiem ostatnich posuch, tudzież mały zbiór jarzyny, siana i roślin pastewnych, naraził rolnictwo na wielkie szkody i w trudne a kłopotliwe rzucił stanawisko.

Na innych Europejskich i portowych placach, obojętność ogarnęła kupujących a tranzakcye zamknięte były w szczupłym dziennéj konsumcyi obrębie.

Pierwsze dni tygodnia na naszéj giełdzie były nadzwyczaj ożywione, a przy cenach podnoszących się, wszystkie prawie na spichrzach leżące partye dały się umieścić; ruch mieliśmy wielki a zapasy zeszłoroczněj pszenicy obecnie do nader niskiéj zredukowały się cyfry.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 599, żyta 200, jęczmienia 70, grochu 18.

Ceny pszenicy podniosły się od 20 do 30 guld., żyta 12 do 15, groch 20 do 30. Dziś z powodu słabéj angielskiéj poczty, żadne tranzakcye nie przyszły do skutku, a ofiarowane przez kupców ceny, były o 30 guldenów od zeszło-tygodniowych niższe.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | | | guld prus. | | | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 126 | do | $131\frac{1}{2}$ | 481 | do | 555 | 5 | $42\frac{1}{2}$ | 6 | $26\frac{1}{2}$ |
| » | 132 | — | $134\frac{1}{5}$ | 557 | — | 580 | 6 | 29 | 6 | 54 |
| » | 136 | — | $137\frac{1}{8}$ | 666 | — | 636 | 6 | $82\frac{1}{2}$ | 7 | 15 |
| Żyta | 124 | — | 131 | 312 | — | 348 | 3 | 43 | 3 | 86 |
| Jęczmienia | 104 | — | 110 | 275 | — | 330 | 3 | $10\frac{1}{2}$ | 3 | 72 |
| Grochu | | | | 420 | — | 454 | 3 | $73\frac{1}{2}$ | 5 | $7\frac{1}{2}$ |

Handel drzewny zawsze w najsmutniejszém położeniu: albo się nic nie sprzedaje, albo sprzedaż ma miejsce ze stratą, częstokroć ogromną.

Spirytus po 25, $24\frac{1}{3}$, w końcu po 24 tal. za beczkę, dowóz całotygodniowy 80 beczek.

Węgle płomienne płacono po 16 tal. 10 srgr. do 17 tal. łaszt, kuzienne po $15\frac{1}{2}$ tal.

Śledzie Norwegskie $12\frac{1}{3}$, Szkockie 14 tal.

Guano $5\frac{1}{2}$ tal.

Kuchy rzepiowe $2\frac{1}{3}$ tal. centnar, lniane $2\frac{2}{3}$ do 3 tal.

*Kursa zamian.* Londyn $6,18\frac{1}{4}$, Hamburg $44\frac{2}{3}$, Paryż $79\frac{1}{3}$.

*Alexander Makowski et Comp.*

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 11 (23) Września 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.